

PADRES FRANCISCANOS
RECORDER 2360
1642 MARTIN CORVINO

KURIER POLSKI

CORREO POLACO

TYGODNIK NIEZALEŻNY NA AMERYKĘ POŁUDNIOWĄ

REGISTRO NACIONAL DE LA PROPIEDAD INTELECTUAL N° 1202107

Dirección y Administración: Edil. "HOGAR POLACO" c. Gorrill 3972, Bs. Aires

Año (Rok) XVII - N° 835/836

Buenos Aires, 6/13 września (septiembre) 1973

CENA \$ 1.50

KRWAWY PRZEWRÓT W CHILE



SALVADOR ALLENDE

W ubiegłym tygodniu, a ściślej biorąc 11. września b.r., zakończył się t.z.w. "eksperyment chilijski". W ruinach zbombardowanego przez wojskowe chilijskie patauc rządowego "La Moneda" poległ śmiercią krwawą konstytucyjny prezydent dr. Salvador Allende. Do ostatniego tchu, w stalowym hełmie na głowie i z bronią automatyczną w rękach, bronił legalizmu i konstytucji przed tymi, którzy sprawnie wzięli się swoim obowiązkom i podnieśli powierzoną im przez naród broń, aby unicestwić legalną władzę, którą mieli za zadanie bronić.

Móją być lubić, lub nie lubić Allende. Można nienawidzić i walczyć jego ideologię marksistowską ale nie można mu jednak odmówić honoru, odwagi i czystości postępowania na najwyższym stanowisku państwowym. Nie można negocjować, być demokratą i wysokiej klasy myślnikiem stanu w stylu zachodnim.

Eksperyment chilijski rozpoczął się nie w wrześniu 1970 r., kiedy to w wolnych wyborach powszechnych Allende pobit konserwatywne go kandydata i poprzednio dwukrotnie prezydenta Jorge Alessandri (34,5 %) chrześcijańsko-demokratycznego Radomiro Tomich (27,8 %) uzyskując 36,7% ogółu głosów. Rozpoczął się on w 1964 r., kiedy Chilijscy po raz pierwszy w historii narodów Południowej Ameryki oddali władzę chrześcijańskim demokraciom, wybierając prezydentem dr. Eduardo Frei.

W 1964 r. chrześcijańscy demokraci wygrali wybory stawiając program radykalnych reform społecznych, którego kontynuatorem stał się rząd Zjednoczenia Ludowego dra Allende. Prezydent Frei zabawał bybowltem te reformy od chwili, kiedy nastąpił w 1969 r. bunt pułku pancernego "Tacna", stacjonowanego w Santiago. Wtedy to dr. Frei i wielu polityków i obywateli chilijskich rozumiało, że chilijskie siły zbrojne zerwały z normalną zasadą lojalności wobec każdego legalizmu i przeszły na usługi partii konserwatywnej. Tęzą tę potwierdziło potem tajemnicze mordowanie Rene Schneider, dowódcy wojska. Gen. Schneider należał do nielegalnych generałów-legalistów. Mordowanie to nastąpiło w początkach prezydentury Allende, w 1970. Świeższej daty jest zabójstwo dziekana morskigo zmarłego prezydenta, komandora Arturo Araya i dnia 29. czerwca b.r. atak pułku pancernego pod dowództwem ppłk Roberto Souper na siedzibę rządu.

Wszystkie przytoczone wyżej fakty świadczą, że dla ważnych obszarów zostały zaistniałe w zeszłym tygodniu krwawe wydarzenia w Chile nie były zakochaniem, żreństwem Allende w swoich przemówieniach mówił często w ostatnich miesiącach o możliwościach wojny domowej. Wprost rozpaczał iwe łowół do chrześcijańskich demokracji o współpracę z rządem w celu zapobiegnięcia tragedii narodowej. Apelle te pozostawiały bez echa. Tragiczna nastąpiła i nikt nie może zgadnąć kiedy nastąpi jej zakończenie.

Przeprawowane reformy.
- Kiedy pod koniec października 1970 r. Allende objął prezydenturę spadek po chrześcijańskim demokracie Frei nie przedstawiał się różnic. W okresie dwumiesięcznym między wyborami a oficjalnym objęciem prezydentury, prawica przypuściła silny atak celem zwichnięcia i tak wtychych bez ekonomii chilijskiej. Wycofano władzy bankowe wstrzymano prywatne budowy, pozamykano fabryki i szmaty, a tym samym spowodowano wzrost bezrobocia, które osiągnęło aż 12% zdolnych do pracy.

Mimo tych wszystkich trudności rząd Allende zaczął wprowadzać w życie zapowiedziane podczas kampanii wyborczej reformy gospodarcze i społeczne. Przede wszystkim upaństwowił kopalnie minerałów: miedzi (690.000 ton produkcji rocznej), żelaza (7 milionów ton) i szalej (1.356.000 ton). W całej rozciągłości została wykonana ustawa o reformie rolnej, stawna ustawa Nr. 16.640, uchwalona jeszcze 16 lipca 1967 jeszcze za prezydentury dra Frei. Rozparcelowano 3.570 majątków rolnych, których powierzchnia uprawna liczyła ponad 80 ha i w ten sposób nadano indywidualnym gospodarstwom 5 milionów ha ziemi uprawnej. Posa tym już w bieżącym roku rząd upaństwowił ciężki przemysł metalowy, tekstylny i papierowy, cementownie, banki i handel zagraniczny.

Trudności ekonomiczne.
Nagłym, szybkim i radykalnym reformom ekonomiczno-społecznym zawsze towarzyszą trudności; natury gospodarczej w większym lub mniejszym stopniu. Jest to zjawisko ekonomiczne doświadczone. Nie omińnię ono też i Chile.

Przede wszystkim wprowadzane reformy przez Allende nie podobają się Stanom Zjednoczonym. Prezydent Nixon wstrzymał wszelkie ope-

racje kredytowe w Chile. Służnie obniżono światowe ceny miedzi. Zaczęto konfliktować idące zagranicę transporty miedzi pod pretekstem odziedziczenia za macjonalizowane przedsiębiorstwa amerykańskie w Chile.

Zamrożone ceny na towary pierwszej potrzeby oraz podwyższenie zarobków pracowniczych wywołały wielkie zapotrzebowanie na artykuły żywnościowe i przemysłowe u szerokiego mas społeczeństwa. Tymczasem w rolnictwie przeprowadzono wielkie reformy, a górnictwo i przemysł przetrwały okres reorganizacyjny po upaństwowieniu, co obniżyło produkcję w 1-zym jak i 2-gim wypadku.

Mimo tych trudności, w wyborach powszechnych z 4. marca b.r. Zjednoczenie Ludowe dra Allende zdobyło 44% głosów w przeciwieństwie do 36,7% z września 1970 r. I to może najbardziej zadecydowało o stanowisku prawicy. Dozta ona do wniosku, że tylko zbrojne można obalić Allende. Zamiar swój zrealizowała przy pomocy pracowniczych generałów.

Przebieg działań rewolucyjnych w Chile zdaje się jednak świadczyć, że zarówno chłrup jak i robotnik chilijski miał zaufanie do swego lewicowego rządu i wierzy w swoje siły polityczne i produkcyjne.

IV KONFERENCJA PAJSTW NIEZAAANGAŻOWANYCH

Dnia 3 września b.r. rozpoczęły obrady w Algierze reprezentanci 62 państw należących do Organizacji Narodów Niezależnych, powstającej podczas konferencji w Bandung w kwietniu 1955 r. Większość tych państw należy do kontynentu azjatyckiego, afrykańskiego i południowo amerykańskiego i reprezentują sobą więcej niż połowę ludności naszego globu.

Obrady Konferencji, 4-tej z kolei, toczą się w "Patacu Narodów położonym w malowniczym miejscu nad samym brzegiem Morza Śródziemnego, oddalonym 20 km. od stolicy Algieru.

Organizacja Narodów Niezależnych skupia te państwa świata, które nie należą do żadnego z istniejących paktów militarnych, które odrzucają wszelkiego rodzaju "sate-

lizację" i zastępczą sobie wolność działania we własnym zakresie we wszystkich dziedach polityki międzynarodowej. Forma rządów państwogólnych państw członkowskich nie decyduje o przynależności do Organizacji. Tak jest w teorii. Ale jak można pogodzić z tą teorią paktu wojskowego, zawarte np. między Egiptem i ZSRR, albo Kubą i ZSRR? W dzisiejszym skomplikowanym świecie trudno jest nieraz pogodzić teorię z praktyką.

ŚPIRYWY EKONOMICZNE.

Zebrani w Algierze reprezentanci Trzeciego Świata nie będą tym razem ustalali linii politycznej, gdyż taka istnieje. Natomiast, jak przewiduje porządek dzienny konferencji, będą obradowali i pobierali (Dokoń. na stronie następnej)

WIADOMOŚCI Z POLSKI

Z PRASY KRAJOWEJ

Najpocześniejszy dziennik w Kraju "Życie Warszawy" zamieścił zdjęcie uczestników 1-szej zorganizowanej wycieczki Polonii Argentyńskiej do Polski w swoim wydaniu z dnia 29. sierpnia b.r. Poniżej reprodukowujemy zdjęcie i notatkę.



Fot. "Express" — I. Komar

Rodacy z Argentyny odwiedzają Stary Kraj

We wtorek na warszawskim lotnisku Okęcie wyładował samolot Skandynawskiej Linii Lotniczych z 40-osobową grupą naszych rodaków z Argentyny. Pierwsza po wojnie wycieczka Polonii argentyńskiej do Kraju zorganizował Klub Polski w Buenos Aires z jego prezesa p. Stefanem Jassem Kwaśniewcem.

Wielkość uczestników wycieczki odwiedza obojętne kraj po raz pierwszy od 31 lat, od czasu, gdy zwycięzca wojny rozdzielił ich od rodzin w Polsce. Pali Stefan Gruszecki — obrońca

Warszawy w sierpniu 1932 r., po wielu latach odsiedział ainsty w Zabkowickim Sz., na Dolnym Śląsku, gdzie się obecnie znajduje Tworca pomnika Żelazniakowskiego w Buenos Aires — art. rzeźbiarz, p. Adolf Gier, bratnie odwiedził Warszawę, znanim odwiedził rodzinne strony.

— Andrzejku, jesteśmy w stolicy naszej ojczyzny! — mówi piękna polszczyzna, bardzo wzruszona p. Leonarda Krakowiak, która po 38 latach przejechała do Warszawy z 3-letnim synem.

— Po wstępujących spotkaniach z najbliższymi, uczestnicy wycieczki rozjechali się w różne strony kraju, w którym pozostała 4 tygodni.

Na zdjęciu: grupa wycieczki Polaków z Argentyny na warszawskim lotnisku. (Dzi)

NIEZAAŃGAWOMI

(Dokońc. ze strony 1-szej)

decyzyjnie odcinanie cen na surowce, nowych rynków zbytu, lepszego wykorzystania swych bogactw naturalnych i ustalenia wspólnego postępowania wobec państw uprzemysłowionych i to niezależnie od ich zabarwienia politycznego.

Państwa Trzeciego Świata przed stawiają sobą dzisiaj ogromne źródło surowców, z którego korzystają za tanie pieniądze państwa uprzemysłowione. Następnie surowce te są pzerabiane przez te ostatnie na wyroby przemysłowe, a te z kolei sprzedawane państwom niedorozwiniętym Trzeciego Świata po bardzo wysokiach cenach w proporcji do cen surowców. Trudnością w rozwiązaniu tych problemów stanie się niewątpliwie nie równy poziom rozwoju przemysłowego państw niez zaangażowanych. Decyzje Konferencji będą miały pozytywny skutek jedynie w tym wypadku jeżeli zostaną wzięte pod uwagę prze-

de wszystkich rządów tych państw, których rozwój przemysłowy i ekonomiczny, jakbyśmy powiedzieli, znajduje się jeszcze w powłokach. Trudno, aby to jednak nastąpiło. Dlatego też, pomimo jej dużego ciężaru gatunkowego, IV Konferencja Organizacji Państw Niez zaangażowanych nie wywrze dużego wpływu na rozwój dalszych stosunków międzynarodowych.

Komisja Przygotowawcza w swolich wnioskach zalecała 4-tej Konferencji przyjąć w skład Organizacji Narodów Niez zaangażowanych pięć nowych członków z pełnymi prawami, w tym z Południowej Ameryki Argentynę i Peru. Na czele delegacji argentyńskiej stoi minister spraw zagranicznych, a w jej skład wchodzi też urlopowany minister dobrobytu społecznego José Lopez Rega. Pisaliśmy o tym zresztą na innym miejscu.

Audyce Radiowe "Muzyki i Pieśni Polskich"

LR9 Radio ANTARTIDA, soboty 19,00 — 19,30. Nadaje WARTA Publicidad, B. Mitre 414, V; Ballester. Informacje tel. 54-9639 i 892-8828

ODLOT DO POLSKI DRUGIEJ GRUPY WYCIECZKI "KLUBU POLSKIEGO"



Pierwsze Polskie Biuro Podróży "OMEGA" zawiadamia że odlot drugiej grupy wycieczki do Polski nastąpi we wtorek 25 września z lotniska AEROPARQUE DE BUENOS AIRES.

Uczestnicy wycieczki

proszeni są o przybycie wprost na lotnisko AEROPARQUE — uważając na Etazie — przy Avenida Costanera w centrum miasta najpóźniej o godzinie 17.tej.

Odlot samolotem kompanii AUSTRAL do Montevideo, skąd samolotem kompanii SAS odlot do WARSZAWY.

Wszelkich dodatkowych informacji udziela Agencja "OMEGA", tel. 40-8090, 40-8052 i 46-3072.

Plan modernizacji

Prasa krajowa doniosła że przygotowano już plan modernizacji miasteczka województwa warszawskiego.

Miejsce drewnianych, mało urodziwych domków mają zająć w przyszłości nowoczesne domki jednorodzinne, które łącząc będą funkcje mieszkalne z handlowo-usługowymi (ich partery będą przeznaczone na jadłodajnie, bary, kawiarnie, a nawet hoteliki). Przygotowano kilka różnych wersji takich domków; każdy nadbawca może sobie wybrać do realizacji odpowiadający mu pro-

jekt.

Ważne, że w tych prywatnych inwestycjach będą mogły partycypować instytucje państwowe, np. w formie finansowania części usługowo-handlowej, którą potem właściciele ma prawo wynająć, wzięć w agencje itp.

Wszystkie te innowacje dotyczyć będą głównie miast leżących przy szlakach przelotowych na Mazowsze.

Nowa kopalnia

Jak donoszą krajowe massmedia w pobliżu Katowic budowaną jest z wielkim pośpiechem nowa kopalnia węgla kamiennego "Śląsk".

Budowa "Śląska" znajduje się już niemal na północy. Wykonano już w podziemnych ponad 8,5 tys. metrów bieżących wyrobisk górniczych, przygotowując poszczególne partie pokładów do podjęcia eksploatacji.

Na powierzchni zakładu gotowa jest stacja zasilania, rozdzielnia główna, budynek administra-

cyjny i kompleks obiektów z halnią dla około 3,5 tys. osób, warsztaty, szczyb wentylacyjny wraz z całym zapleczem socjalno-ruchowym.

Budowniczość zamierza kopalnię "Śląsk" przekazać do eksploatacji pod koniec 1974 r. a więc o cały rok wcześniej niż pierwotnie było planowane.

Jubileusz Ludwika Sempolinskiego

sierniu br. obchodził urodziny w Warszawie Ludwik Sempolinski, doskonały aktor komediowy i estradowy, nazywany potocznie "wielkim mistrzem małych scen". Sempolinski skończył 70 lat. Urodziny jego zbiegły się z 55-letnim jubileuszem jego działalności artystycznej. Debiutował w 1918 r. w teatrze "Sfinks" w Warszawie. Wyłansowane przez sempolinskiego w teatrykach rewijowych piosenki — "Tomasz, skąd ty to masz", "Ostatni posłanie", "Wodzień", "Doręczkarz warszawski" stały się w

warszawski. Jedną z piosenek sempolinskiego o małe nie stała się przyczyną jego zguby w okresie okupacji hitlerowskiej. Była to wykonywana przed samą wojną piosenka satyryczna o Hitlerze: "Wąsik, ach ten wąsik". Sempolinski jest także znany z wielu filmów przedwojennych: "O czym się nie mówi", "Sportowisko mimo woli", "Jaki raz". Przed kilkunastu laty ukazały się nowe napisane i znakomicie ilustrowane "Pamiętniki Sempolinskiego" dotyczące teatru i teatryzków polskich na przestrzeni blisko pół wieku.

DR. ESTEBAN F. HAWLENA

ADWOKAT POLSKI I ARGENTYŃSKI — NOTARIUSZ

Calle TUCUMAN 1613, p. 6, "B" — Tel. 40-3623 — BUENOS AIRES

Calle 13, Nro. 821 (Colegio de Abogados) — p. 4 Escr. 16

LA PLATA — Tel. 2.6500

W NAGŁYCH WYPADKACH — Avda. Las Heras 1693, p.5A — Capital

Z A Ł A T W I A :

Sprawy sądowe handlowe, cywilne i karne. Sprawy rodzinne, małżeńskie i rozwozy zagranicą. Metryki zastępcze, akty notarialne wszelkiego rodzaju, hipoteki, testamenty. Sprawy emerytalne. Sprawy pracy.

Kontrakty kupna, wynajmu i cesji.

SPRAWY SPADKOWE W ARGENTYNIE I ZAGRANICĄ — przy pobraniu kosztów i honorarium po załatwieniu sprawy.

Godziny urzędowania: 9—13; 15—19,30; Soboty 9—13.

W La Plata: po uprzednim porozumieniu.

EDITORIAL

LA U. R. S. S. CONTRA LA CANCIÓN "POP". - Los jóvenes cantantes "pop" soviéticos se vieron invitados a que abandonen sus interpretaciones sofisticadas. Fueron advertidos que sus representaciones serán prohibidas si continúan haciendo uso de un "género vulgar influenciado por el extranjero", según informa una editorial de la "Pravda" consagrado a este asunto.

DECYDUJĄCA BITWA

(W 34-tą rocznicę Żagwięcego Wroześnia)

Los kazde kampanii wojennej, na którą zwykłe składa się szereg mniejszych lub większych powiązanych ze sobą starć, najczęściej zależy od jednej bitwy, którą decyduje o zwycięstwie lub klęsce. W Kampanii Wroześniowej 1939 r. niewątpliwie takim decydującym zdarzeniem była wielka bitwa stoczona w dniach od 9 do 18 września, która rozegrała się na nizinie lukawskiej nad rzeką Bzurą. Stąd jedni nazywają ją "Bitwą nad Bzurą" a inni "Bitwą pod Kutnem" od nazwy górnego miasta tego regionu.

W ciągu pierwszych 9 dni kampanii, która rozpoczęła się o świcie 1 września, wojska niemieckie działając w skupionych zgrupowaniach odnuczyły nasze oddziały graniczne i uzyskały przełamanie w kilku miejscach naszej obrony na t.zw. pozycjach wysuniętych. Specjalnie groźna sytuacja powstała na kierunku Częstochowa-Warszawa. Otróż zniszczenie jednej z naszych dywizji pod Częstochową i zaraz potem całkowita porażka interweniującej pod Tomaszowem nad Pilicą części armii odwodowej ("Prusy") otworzyły niemieckim dywizjom pancernym (1. i 4.) drogę do Warszawy.

Dodatkiem niebezpieczeństwem dla stolicy było przebiecie się pod Mławą niemieckiej dywizji pancernej, to jest na kierunku gdzie Warszawę od granicy pruskiej dzieliło zaledwie 120 km. Na innych odcinkach tego 1500 km liczącego frontu sytuacja była podobnie krytyczna. Na Pomorzu uderzenie korpusu pancernego odcięło od reszty kraju obronę naszego Wybrzeża. Szybkie formacje nieprzyjaciela zbliżyły się do środkowej Wisły, a inne dywizje pancernie obsady fortyfikacje śląskie i od południa wdarły się głęboko na Podkarpacie.

Od pierwszego dnia Luftwaffe niosła "chmizet ognia" na naszą stolicę, miasta i nie mające nawet żadnego wojskowego znaczenia ubogie wsie. Cały kraj objął byr niszczycielską wojnę... Niemiecki "Herrenvolk" z całą bezwzględnością wykonywał rozkaz swego Führera...

W tych pierwszych dniach jedyną sukcesy naszych wojsk o znaczeniu tylko lokalnym, to zdecydowana obrona Westerplatte, skutecznego walki Wołyńska B. kaw. z 4. dyw. panc.

Algunas canciones muy populares son de tal modo deformadas, precisa el periódico, que el contenido original y lo esencial de la obra han desaparecido. El editor no podrá apreciar en público si se muestran incapaces de responder al "llamamiento elevado" ideológico y artístico del pueblo ruso.

Los conciertos retransmitidos por la televisión serán especialmente controlados.

oraz odnucenie czołgów niemieckich z przedmieść Warszawy.

W polskim Naczelnym Dowództwie zdawano sobie sprawę z powagi sytuacji, a wymownym tego dowodem, między innymi, było przeniesienie wroty z 6 na 7 września części kwatery Naczelnego Wodza z Warszawy do Brzeźnia nad Bugiem.

Ze wszystkich naszych kilku cofających się armii jedynie armia "Poznań" była nietknięta. Armia ta po utarciach na pograniczu na rozkaz N. W. w pełnym składzie odchodziła na przygotowane pozycje obronne w centralnej części Wielkopolski. Wobec silnego nacisku na sąsiednią armię "Łódź", d-ca armii "Poznań" gen. Kutrzeba już 3 września wysunął propozycję wykonania zwrotu zaczepnego na południe na korzyść naszych dywizji walczących z przeważającymi siłami nad górną Wartą. Choć propozycja gen. Kutrzeby w zasadzie została zaakceptowana, to jednak szybko pogarszająca się sytuacja naszych wojsk wpłynęła na decyzję N. W. cofnięcia armii "Poznań" i "Pomorze" na Wisłę i odwołanie zwrotu zaczepnego do dogodniejszej okazji. W pierwszej chwili w naszym Naczelnym Dowództwie planowano przebiecie się tych armii w ogólnym kierunku na Radom i dalej za środkową Wisłę. Masz. Rydz rozważając zarządzenie tak śmiałego manewru niewątpliwie dopatrzył jakąś pewną analogię do sytuacji jaką sam przeżył jako d-ca 3. armii zagrożonej odcięciem pod Kijowem w 1920 r. Wkrótce jednak w naszym Naczelnym Dowództwie zdano sobie sprawę z rozmiarów klęsk armii "Łódź" i wobec chaotycznej tego sytuacji jaka wytworzyła się w południowej części łuku środkowej Wisły, przekazano gen. Kutrzebie już jako d-cy odbywującej armii ("Poznań") i "Pomorskiej" rozkaz ograniczyć uderzenie na 8. armię Blaskowitza tylko dla poszerzenia swego obszaru operacyjnego po czym niezwłocznie przejść do odwrutu wprost na Warszawę.

Gen. Kutrzeba mając zgodę N. W. na uderzenie dwoma armiami w ogólnym kierunku na Łódź, licząc się z czasem i czynnikami zaszkoczenia zdecydował wykonać uderzenie już 9 września - a nie 12 jak planowano - tylko siłami armii "Poznań" -

ażby przyspieszyć pomoc swemu sąsiadowi na południu, o którego potężeniu brak było wiadomości. W dowództwie armii "Poznań" brano pod uwagę, że użycie dywizji po morskich wymagało by opóźnienia akcji co najmniej o 2 dni.

Jak już było zaznaczone armia "Poznań" była nienaruszona, w pełnym składzie czterech dyw. piechoty, dwóch bryg, kawalerii i bryg. Obrony Narodowej. Wojska te odcho- dząc z Wielkopolski znalazły się na nizinie lukawskiej pomiędzy Wisłą od północy i jej dopływem Bzurą od południa. Armia "Pomorona" po nieopomyślanych, ciężkich walkach na przedpolach Bydgoszczy i Torunia, zeszała na ten sam obszar operacyjny. Dywizje poznańskie choć w większości rekrutujące się z miejscowej ludności zawięzły znaczny odsetek żołnierzy pochodzących z Kresów Wschodnich - to jest Białorusinów, Ukraińców jak również Żydów. Armia "Pomorze" stanowiła podobną mieszaninę etniczną. Pomimo tak różnego elementu ludzkiego dywizje te wyróżniały się zwartością oddziałów i przejawiały zdecydowaną chęć walki z najeźdźcą. Wtarzali, od pokoleń zaprawieni w oporze przed nieprzyjaciela Wielkopolanie ze ściśniętym sercem postawili Poznań, swoje miasta i wsie. Białorusini odbywający służbę w poznańskich pułkach wyróżniali się zdyscyplinowaniem a Ukraińcy dużym temperamentem żołnierskim. Pomimo propagandy, a częściowo i infiltracji niemieckiej, ten element kresowy, choć niezmający bliżej Niemców, instynktownie wyczuwał ich obecność i wrogość. Również Żydzi, choć ciężka na nich opinia Szwajków, przejawiali chęć zmierzenia się z tymi, którzy odbierali im wszelkie wartości ludzkie.

Masa żołnierska miała już dość odwrotu... Od dowódców oczekiwano skierowania ich do walki. Te nastroje wśród wojska niewątpliwie też w jakimś stopniu wpłynęły na decyzję gen. Kutrzeby przyspieszenia uderzenia na 8. armię niemiecką.

Przy dużym wysiłku masowym grupa operacyjna gen. Kownackiego przemierzona do wykonania uderzenia (25. dyw., 17. dyw. i 14. dyw.), ugrupowana była na północnym brzegu Bury na 30 km. odcinku. Na wschodnim skrzydle tej podstawy do natarcia znalazła się Wielkopolska B. kaw. Na zachodnim natomiast skoncentrowała się wzmocniona na Podolska B. kaw. pod dowództwem gen. Skotnickiego, która w wypadku powodzenia natarcia miała wykonać głęboki zakon na tyły armii Blaskowitza.

Wieczorem z 9 na 10 września nasza piechota szybko forsując rzekę bez większego trudu spęzdziła niemieckie ubezpieczenia. W następnym fazie natarcia, wsparte już prawie całą artylerią armii, rozwijały się pomyślnie. Jedynie pod Łowiczem, gdzie napatkano znaczne

siły, dopiero po zaciętych boju wyrzucono Niemców z miast.

W miarę postępów natarcia ciężar opór przeciwnika. Pobite i odrzucone niemieckie 30. dywizji natchemiar przyszy z pomocą inne jednostki (10. dyw. i 17. dyw.), pułk spadochronowy oraz różne oddziały dyspozycyjne 8. armii i frontu. Nasza grupa kawalerii działająca na prawym skrzydle szukała luku w ugrupowaniu nieprzyjaciela niestety nie mogła wyjść na ich tyły napotykając nową na tym kierunku jednostkę niemiecką (225 dyw.), podciągniętą tutaj z głębszych oddwołów.

Gen. Kutrzeba nie stawiał sobie za cel rozbięcie 8. armii niemieckiej, a chodziło mu, w myśli rozkazu N. W., tylko o poszerzenie obszaru operacyjnego przez wyjście poza szeroką dolinę Bury i uchwycenie wzgórz leżących o 20 do 30 km. na południe od rzeki a dających lepsze warunki spotkania broni pancernej z którą to ewentualnością liczone się. Po trzydniowym ciężkim boju, choć uchwyciono niektóre przedmioty natarcia, narastanie sił niemieckich było szybsze niż oczekiwano. W urzędzin dniu natarcia (11/9) gen. Kutrzeba wprowadził do walki Grupę Operacyjną gen. Boitcuca (4. i 16. dyw.) z armii "Pomorze", która przychodząc z pomocą Wielkopolskiej B. kaw. uderzyła na region łowicki. Odrzucaeni tutaj za rzekę Niemcy stawiali twarzą opór. Gen. Kutrzeba realistycznie oceniając rozmiary swego natarcia, mając przy tym na uwadze przede wszystkim główny cel, to jest wywołanie odwrutu na Warszawę, dał rozkaz wycofać się Grupę gen. Kownackiego z powrotem za rzekę, po czym wykonać szybki przejazd na wschód celem uchwycenia dolnej Bury jako podstawy do wywołania przejścia przez Puszcze Kampinowską do Warszawy. Manewr armii "Poznań" miał odbyć się pod przykryciem natarcia armii "Pomorze" (4. i 16. i 26. dyw.) znowu na zachód-Skiermiewiec. Akcją tę do zowodu opaniata grupa gen. Tokarzewskiego (27 i 15. dyw.) oraz oddziały Obrony Narodowej.

W sztabach armii "Poznań" i "Pomorze" w pełni oceniono powagę sytuacji, gdy z lotniczego rozpoznania dowiedziano się o pojawieniu się kilku kolumn czołgów i samochodów, które od wschodu kierowały się na Sochaczew. Natychmiast wzmocniono obsadę tego miasteczka i wysłano spiesznym marszem Wielkopolską i Podolską B. kaw. dla zabezpieczenia przeprawy pod Brochowem i uchwycenia skrajną Puszczy Kampinowskiej. Jedynie jeszcze wolne przejście na Warszawę przez bezdroża tego kompleksu leśnego, stanęło pod znakiem zapytania. (Dokończenie nastąpi)

JOZEF POPLAWSKI

Z WYDAWNICTW KRAJOWYCH

Ostatnio otrzymałem egzemplarze tygodnika "POLITYKA" N^o 16 i 17 z 21 i 28 kwietnia br. z ciekawymi artykułami Małgorzaty Szajnert p. t. "MITRA POD KAPELUSZEM" ! Artykuły te bogato ilustrowane, napisane może z pewnym sentymentem dla naszych rodzin arystokratycznych stwierdzają, że mimo socjalizmu i kraju potokowicie tych potrafili nie tylko znaleźć modus vivendi z powstającym nowym światem, ale również są jednostkami potrzebnymi i pozytywnymi dla Polski Ludowej. Wypowiedzi M. Szajnert odnoszą się do rodzin Czartoryskich, Lubomirskich, Potockich, Radziwiłłów i Zamoyskich. Jest rzeczą zrozumiałą, że publikacja ta, ogłoszona w piśmie, którego pierwszą stroną zdobi hasło "Proletariusze wszystkich krajów łączycie się", jest szeroko komentowana w kraju i wzbudziła pewnego rodzaju sensację w naszych europejskich ośrodkach emigracyjnych. -

Spowodowało to pewne zdenerwowanie u Jakuba Kopeć, który w N^o 19 z 13 maja br. wystąpił w "Kulturze" Warszawskiej z artykułem polemizującym p. t. "Z polityki i fałszywej". J. Kopeć pisze: "Arystokracja, będąc anachronizmem szacownym i historycznym, stanowi bilet wycieczkowy także dla Polski Ludowej jako ojczyzny wszystkich - stwierdza "Polityka" - i nie wiem, czy nie czyni tego przeważnie. Dom nasz przestronny, starzy miejsca dla wielu, lecz obowiązuje w nim zupełnie nowa etykieta". Skądś, że J. Kopeć bliżej nie wyjaśnia jaka? Przecież jak sam bez zaprzeczenia powtarza za "Polityką", "arystokracja" w Polsce Ludowej przesłała na postępowość, Tarnowsy są u nas lekarniami, Potoccy gospodarzami na roli, Lubomirscy pracującą dla nauki, Zamoyscy kszewią kulturę balneologiczną, zaś metody Radziwiłłów przewodniczący jakoby organizacji ZMS w Kłodzku ! ... -

Jeżeli ktoś nie jest snobem, to nie przypuszczał, aby takie czy inne moŜby zaliczyć jako jakąś cechę dodatnią u danego osobnika. Przecież nasz udział w przy życiu na świat jest zerowy. Naturalnie, w wypadku jeżeli ktoś nie robi sobie specjalnych pretencji, że występując w charakterze piennika pierwszy dośnedł do celu. - Większe i decydujące znaczenie ma środowisko oraz warunki życia w jakich się dana jednostka wychowała. - W czasach dzisiejszych jest to chyba jasne i nie wymaga dyskusji. Obecnie, po młokościu przywilejów rodowych i zlikwidowaniu ordynacji,

Aleksander POREMBENSKI

ALE KTO I DLACZEGO? (2)

I tak minął miesiąc, pierwszy miesiąc mojej pracy w Agencji. O drugie po południu pojawiła się w naszej sali uroczania pani z sekcji personalnej, z paską drewnianą skrzynką pełną kopert grubych i cienkich. Dała pieniądze Lourivalowi, dała i mnie. Pokwitowaliśmy. Panienna wyszła, w milczeniu liczyła pieniądze i lokowała się w portfelach. Weszła dona Eulalia z kawą. Wesoly Lourival wdał się z nią w żartobliwą rozmowę. Ja szybko wychyliłem swoją filiżankę i ... zabrał mnie żółdek. Kawa na pewno gotowała się za długo... Zostawiłem ich weselo zagadanych i śpiesznie pobiegłem na koniec korytarza do WC. Tam zamknąłem się szczerze. "My bedroom is my house" - nasunął mi się slogan siły zawodowego przyzwyczajenia.

Siedziałem tam dość długo, wypaliłem papierosa, myłem ręce, ogłądałem w lustrze swoją twarz. Wreszcie wróciłem do naszej sali, do "Produkcji". Uderzyła m... niezwykła cisza... Lourival siedział za swoją rysonacją: kudłata głowa oparta była na rozspętym rysunku, z ręków kawał krewn, tworząc na gumowej niebieskiej podłodze kopną khażę czerwieni...

Podszedłem bliżej, zawołał "Lourival! Co...". - i zrozumiałem, że Lourival mnie nie słyszy. Że jest już trupem... Ktoś rozbilił mu czapkę... Ale kto i dlaczego?

Trzasnęły drzwi i wszedł dyrektor techniczny z plikiem zamówień. Podszedł do nas... Patrzył. Położył mi rękę na ramieniu i zapytał: - Jak pan miał rozumienie zabić kolegę?

- Ja? Co też pan? - mówięm chaotycznie.

Ale dyrektor już chwycił stuchawkę. Mówił coś szybko... Zrozumiałem stowo "policja" ... Weszło wielu ludzi... Personalny, dona Eulalia, pani z sekcji, recepcjonistki... Chłopak z archiwum... Siedziałem na swoim krześle i patrzyłem w okno. Wszyscy patrzyli na mnie. Zachęcała syrena policyjna... Weszło trzech z Departamento de Homicidios. Jeden zabrał z sobą jakdanki, bez słowa. Drugi ogłądał Lourivala - nie dotknął go, narysował kredą na podłodze kota w którym znalazło się krzesło Lourivala z nim samym, i jego artystyczna "prasa", siódmiokreflanski... Trzeci kazał wszystkim wyjść i siedzieć za swoimi biurkami. Nie ruszać się aż on da im pozwolenie... I wyszedł torby gruby notes.

Jedni poszukują swych przodków wojewodów, senatorów czy nawet kolegów cji królewskich inni natomiast rewolucjonistów lub społeczników - reformatorów. Każdy czyni jak chce, bo żyjemy, przynajmniej pod tym względem, w czasach wolnych. -

Jak mi opowiadają, dzisiaj w Warszawie nie przeciętne interesy robi się na "produkcji" herbów i sygnetów. Rytonowicy i rysonowicy - artyści wykonują o wiele ładniejsze herby nowe aniżeli stare posiadające już swoją historię. -

W kraju ukazują się obecnie szeregi pamiątkników najrozmaitszych osób. Wiadomo, jedna epoka skończyła się i należy jej charakterystykę, jej obyczaje, tradycje etc. przekazać potomności. Ostatnio w utrzymanych tego rodzaju książkach znalazłem pamiątknik krakowianina, Tadeusza Kuklińskiego, pt. "MŁODOŚCI MEJ STOLICA" (wyd. Inst. Wyd. PAX 1970.)

Rzecz napisana żywo i ciekawie jest interesującą lekturą szczególnie

OCZYWIŚCIE BEZ MASKI

Jestem wdzięczny red. R. Dąbrowskiemu za przedruk w "Głosie Polskim" (nr. 39 (3411) w swoim artykule p. t. "Bez maski" paru końcowych ustępów z mego sprawozdania z XLVII Zjazdu Delegatów p. t. "Bez zwycięzców i zwyciężonych" ("Kurier" nr. 827/828 i 829/830). W ten sposób przyniósł mi on do zamajomienia szerszego grona czytelników naszej prasy z wyrazonym przeze mnie poglądem na sprawę, której niewątpliwie nurtują w naszym społeczeństwie.

Red. Dąbrowski zaznaczył, że z moimi "tezami" nie będzie polemizować. A szkoda, bo przecież żyjemy w epoce dialogu. Wyglądałoby na to, że mój krytyk nie liczy na argumenty i raczej woli zawiązać się jak parawanem deklaracji ideową. Uchylenie się od dyskusji i uciekanie się do efektów ucucowych jak "dymy z Iraki" i ten pomysłowy zaraz pod tymi umieszczony wiersz Stowackiego, niewątpliwie mogą działać na wyobraźnię i sentymenty ale dla inteligentniejszego i uważnego czytelnika nie zawierają one żadnej treści przekonującej.

Trzeba zdać sobie sprawę z tego, że czasy gdy byliśmy informowani o kraju i jego problemach tylko przez oficjalne organy emigracyjne,

Wiele razy czytałem w różnych "pocket-books" o tych policyjnych akcjach przy odkrytym morderstwie, ale nigdy nie przypuszczałem, że ja sam kiedyś będę ich przedmiotem. A jednak nieprawdopodobnie stało się rzeczywistością. Miałem na rękach kajdanki i byłem ostro przesłuchiwany. Ronitem się, że byłem w WC - nie wiedziano mi. Wreszcie przypomniałem sobie, że Eulalia została z Lourivalem w pokoju, kiedy wybiegłem na śpiżnię. I że kiedy wychodziłem z toaletki - to wchodził tam właśnie woźny z przyborami do robienia porządków... Zapisał.

Inny policjant, czy detektyw, przesłuchiwał mnie między czasie wszystkich pracownikom. Eulalii i woźnego oczywiście też. Trwało to długo... Ale wreszcie porównał zeznania moje z zeznaniami tamtych, ugodnił minuty - (w korytarzu wisi wielki zegar elektryczny i wszyscy co kilka minut bawę na niego zerkali, czekając bądź na kawę, bądź na koniec pracy) - potem prowadził długie rozmowy z główną kwaterą policji a ja ogłądałem kajdanki na moich rękach i rozmyślałem.

Przyjechał lekarz i dwaj bibliotekarzy sanitariusze z nożami. Lekarz stwierdził śmierć Lourivala i ustalił mniejszą więcej godzinę zgonu. Wszyscy się uspokoił po tym stwierdzeniu, choć godzina i nawet minuta tej śmierci była nam dobrze wiadoma, co do niemal - kundy...

Przyjechała ekipa policji technicznej. Fotografowali trupa wielokrotnie, ze wszystkich stron. Sztografowali wszystkie ściany naszego pokoju, i nawet mnie z tymi kajdankami. I wyszli. Trzej pierwsi policjanci z homicidios teraz obrewidowali dokładnie Lourivala. Znaleśli kopertę z pieniędzmi. Zawołali szefa personalnego - sprawdził... Nie, pieniądze Lourivalowi nie ukradł. Ani zegarka, ani wielkiego pierścienia z turmalina, ani kluczy... Zatem rabunek jako motyw odpada. Lekarz stwierdził, że zgon nastąpił wskutek silnego uderzenia w czapkę ofiary ciężkim i tępym narzędziem. Szukali tedy tego narzędzia w naszej sali, na korytarzu, w toalecie, w koszach na śmieci, w szufladach mojego biurka, w moich kieszeniach... Nie znaleźli.

Sanitariusze zarduchowali zwłoki Lourivala na nosze i zanieśli je do windy. Potem do samochodu i do necreterio, do kostnicy znaczny. Odjechali i z wielkim wyciem syreny.

-Ma pan szczęście - powiedział dopiero wtedy sierżant z homicidios i otworzył moje kajdanki.

Nie odpowiedziałem nic. Cierpiąłem za niewinność - jak mówią w Polsce. Rozczarłem ręce i pomyślałem, że policja zawsze ma rację.

nie dla ludzi, którzy w tych tak dawnych czasach mieli możliwość poznania Krakowa i ludzi go zamieszkujących. Z prawdziwą satysfakcją przeczytałem w tym dziele na stronie 136 następujący ustęp, odnoszący się do jednego z moich współzawodników w naszych argentyńskich bojach sejmikowych. Kukliński pisze: o "Jarosławie Dąbrowskim" ... poznałem syna Jarosława (też o imieniu) i wnuka, Romana późniejszego dziennikarza i pisarza, który w Krakowskim "Naprzodzie" ogłosił pamiętniki wdowy po Komendancie Paryża. Wtedy to Roman, wnuk Jarosława, lewicujący otwarcie (mimo wieku szkolnego) współpracował w nasze rozmowy domowe nową nutą. Poczęty się ryśować sprawy polityczne i podziat patriotyzmu na "biaty" i "czerywny". -

A dzisiaj? ... Przychodzi mi na myśl powiedzenie Lotariusza I, króla Franków, który już 1000 lat temu smętnie zauważył "Tempora mutantur et nos mutamur in illis" - czas się zmieniają i my zmieniamy się z nimi. -

Juliusz Działanot

należą już do przeszłości. Sytuacja w całym świecie uległa i w dalszym ciągu ulega dużym zmianom. Obecnie nie jesteśmy już tak hermetycznie odcięci od kraju i mamy możliwość formowania poglądów na sprawy polskie coraz częściej na podstawie własnych obserwacji, opinii naszych bliskich tam mieszkających oraz wiadomości coraz obficie dostarczanych przez różne organy naszej prasy jak również i światowej. Wobec tego nie może być mowy o jakimś jednym szablone ideologicznym obowiązującym wszystkich Polaków rozsiadanych po całej Argentynie a wymyślonym przez obłąkaną osobową komisję. Ta deklaracja, jakby zwalniająca nas od obowiązków myślenia, więcej dotychczas spowodowała nieporozumienia niż harmonii... Do tego nasi rodacy z Chaco, Misiones, Cordoba a nawet Buenos Aires często nawet nie szeptali o takiej deklaracji.

Red. Dąbrowski ludzi siebie i krytykował "Głosu Polskiego" jeżeli sądzi, że w sprawie Wilna i Lwowa moglibyśmy kiedyś coś wytarować od Litwinów, czy Ukraińców. - Bieg zdarzeń historycznych nieraz powodował w naszej części Europy różne zmiany. Był okres, gdy tracąc na zachodzie zyskiwaaliśmy na wschodzie. Nie zawsze też mieliśmy decydujący wpływ na te zmiany. Ostatnio, przy odmiennych koniunkturze, nastąpiłotnie miastem szczęście, choć dziwnie ono czasami wygląda.

Do końca pracy brakowało jeszcze pół godziny, koledy i koledzy nie poczuli teraz schodzić się do naszej sali i komentować zdarzenie. Ale dyrektor techniczny rozpuścił ich do pracy. "The show must go on" - powiedział: Zawsze lubiłem wstrząsać zwroty angielskie do swoich kółkich przemówień i w ubiorze oraz w okularach wzorować się na Yankeesach.

Wymyśliłem jeszcze jeden slogan na zupy Knorr'a. Bez rynekku. Klient zadowolony cztery wyrazy. Więć dałem: "KNORR É O MELHOR" "Knorr jest najlepszy". Prosto, krótko, i bez aluzji do kobiecej nagocci. Poczłtem przypłyły logiki do mojego mózgu. I w tym momencie przyszła mi do głowy myśl taka: "Ja wykryję sprawcę tego zabiójstwa. Muszę wyjaśnić kto zabił i dlaczego. Bo wątpię, czy policja coś wykryje."

Zczytłem papier, zamknąłem biurko, i w zamyśleniu zjechałem szyboblazną windą. Przez całe dwadzieścia pięter nie spojrzałem na żadną obołankę, ani na jej udu. Choć one przyglądały mi się ciekawie.

NA CIĘPYM ŚLADZIE

Głęboko zamyślony dowodowałem do włoskiej restauracji "San to Antonio". Nie byłem gł... y, ale trzeba być aby żyć. Więć powoli jadłem fetosade, podaną w gorącym glinianym garnuszku. Popijałem to szklanką pińgi z rotartą cytryną galego. Na końcu to wszystko zapiliem filiżanką dobrej kawy. Izapaliłem papierosa. Przez cały ten czas myślałem... Jacy są ci ludzie! "The show must go on". W tragicznej śmierci Lourivala widzieli tylko sensację lub szkodliwą przerwę w produk cji. Czy ja go lubię? Nie. Nie lubię. Był dla mnie zbyt arogancki i za pewny siebie, zarozumiały i niegrzeczny. Że wychowany. Ale mimo to żal ogromny wypłynął mi serce. Żal za zdeptyowanym młodym życiem. I kto go mógł uderzyć tym typym narzędziem? Zęcznie i szybko. I bardzo mocno. Lekarz mówił, że było tylko jedno mocne uderzenie... Więć na że koleżanki cicha odpadała - wszystkie są drobne i słabe w rękach. Lourival zresztą nie miał tu żadnych romansów. Lekceważył kobiety, był cynikiem pod tym względem. "One tylko ciągną pieniądze" - zwykł mawiać... A on ciuchnął grozie na tę podró do Paryża. Ale mordera nie zabrał mu pieniądze, choć chyba widział o dalszej naszej wyprawie. To wyraźnie ktoś z naszego personelu - obcego by przeciw zauwazono.

W sprawach kryminalnych nie byłem znów tak zupełnie laikiem. Przez okres prawie czterech lat pełniłem przecież funkcję reportera kroniki policyjnej. I nie raz pędziłem nocą w policyjnym aucie przez asfaltową drogę do wielkiego São Paulo, nie raz widziałem trupy, obawy, aresz

piło przesuwanie polskiej masy etnicznej ze wschodu na zachód - z Wilna do Szczecina i ze Lwowa do Wrocławia. Dla wielu z nas ze starszego pokolenia to gorzka prawda, ale dla tych kilku milionów młodych Polaków, urodzonych już na Ziemiach Zachodnich ich "Itaki" na pewno leżą nad Odrą i Bałtykiem, a nie nad Willą i Dalestrem i my stasi, schodzący po woli ze sceny, powinniśmy to zrozumieć. Nic nie pomoże nam piękna i najbardziej nawet rzetelna poezja wobec nowej rzeczywistości geopolitycznej, która sładana do smukania rowiżarów raczej w koncepcjach piastowskich a nie jagiellońskich choć do tych byliśmy przyzwyczajeni.

W prasie angloskiej popiełkownik obecnego prezydenta USA określa się jak "Nixon's boys" "Nie wiem skąd p. R. Dąbrowskiemu przyszło do głowy zastosowanie tego terminu do mojej osoby? Chyba do tego czasu nikt w Buenos Aires nie wiedział, że niżej podpisany podobnie jak Nixon, ma też swoich "boys" ! Tutaj red. Dąbrowski również celnie trafił jak dobrać proporcję... Na marginesie chciałbym mu też zwrócić uwagę, że używając tego angielskiego zwrotu po wymyśleniu nazwiska na leży dać apostrof i zakończyć literą s.

Kofeńca chcą dodać, że nie czują się urażony tytułem artykułu w którym p. R. Dąbrowski określa mnie mianem człowieka "bez maski". Wydaje mi się, że szukając prawdy robi się to otwarcie a kaptur inkwizytora przywdziera raczej ten, kto opamięta zmyślenia chce jątrzyć i szkodzić.

Josef Popławski

" MARCELO "

POLSKI KUŚNIERZ Z WARSZAWY

Staż i wielki wybór farb gotowych. Wykonuje wszelkie prace na zamówienie. Sprzedaje srebro krajowych i zagranicznych.

Najnowsze modele.

Ceoblicie obfugiuje Polską Klientelę w swym luksusowym lokalu w secu "Barrio Norte" przy

AVENIDA SANTA FE 3277 - Capital - T. E. 83-1201

towania... Ja muszę rozszerzać tę zagadkę.

Zadzwoniłem do znajomego teniente w głównej komendzie policji. Prosiłem tylko o jedno. O pozwolenie obejrzenia wszystkiego, co Lourival miał przy sobie w chwili śmierci. Widziałem, że pakowali to wszystko do wielkiej koperty. Koperta sta spoczywa w Departamento de Homicidios. I teniente Medero może mi pokazać jej zawartość. Niczego się nie dotknę, popatrzę z daleka tylko. Może naprowadzi mnie to na jakiś ślad.

Medero opierał się trochę, wreszcie przywołał. Była już godzina dziesiąta, w gmachu na Brigadefro Tobiasz zaciągnięto już nocne dyżury. Pufcili mnie. Medero pokazał mi kopertę. Portfel, prawo jazdy, pieniądze, zegarek, kluczyki z owym zajęczym ogonkiem, wieczne pióro, chustka do nosa...

Nie ma tu żadnej wskazówki.

- Mówiłem ci przecież, że tracisz tylko czas - mówił Medero i raz jeszcze przechylił kopertę, żeby mi pokazać, że jest pusta, że to już wszystko... I wtedy właśnie wypadł z koperty arkusik białego papieru, czysty, złożony we czworo.

Nie dotknąłem go. Mogą być na nim ślady czyichś palców. Ale Medero rozsiadł się "To już wszystko badała nasza daktyloskopia. Tu są tylko odciśnięcia palców Lourivala. Wszystko jest opisane w protokole ekt pertyzy technicznej. My pracujemy szybko..."

Mimo to prosiłem go o rozwinięcie tego arkusika. Otworzył go ostrożnie szczyprykami, pincetką. Patrzyłem ciekawie.

Pismo było Lourivala, dobrze mi znajome. Ładne, równe litery pisma "technicznego", każda trzecie oddalona od następczej. To był początek listu - listy zawsze pisuje się w biurze. Ale gdy ktoś wejdzie - chowa się to i nalczywa robotą. Więć był tam tylko nagłówek "Kochani Rodzice!" i kilka pierwszych słów: "Podrowienie! Cieszcie się, mol drody, że macie syna nie głupiego". Zawsze musi się chwalić, nawet przed rodzicami - pomyślałem. I dalej: "Nareszcie wywalczyłem podwyżkę. I nie maż - szedziesiąt procent! Dziś właśnie dostanę już tę nową pensję. Zaraz kupię".

Na tym list się urwał. Chciał go pewnie dokończyć jutro.

Zamyśliłem się. Medero chwiał drobiazgi do koperty. "Jak widział - mówił - nie ma tu żadnego śladu. Ta kartka nie ma przecież znaczenia. List do rodziców. Żeby do ich kochanki - to byłby suknali..."

Dziękowałem. Wyszedłem. Ale nie sądziłem, że Medero ma słuszność. Ten list jest ważny. (C. d. n.),

Listy do Redakcji

Do

Pana Redaktora Kuriera Polskiego
w mieście

W związku z artykułem p. Mieczysława Kruszewskiego p. t. Epitafium - "Colonizadora del Norte S. A." uprzejmie proszę ogłosić w najbliższym numerze załączony list.

Z poważaniem

(-) Bolesław Schreiber

NA MARGINESIE "EPITAFIUM - COLONIZADORA DEL NORTE S. A."

Powizyż artykuł wymaga naświetlenia pewnych faktów, które p. Mieczysław Kruszewski pominał dając tendencyjny i złą wolę naświetlony obraz S. A. Colonizadora del Norte.

Gdy przed kilku laty na naszym terenie wysunęto sprawę Colonizadora, ówczesny Sejmik wybrał komisję w składzie pp. inż. St. Jezierskiego i W. Zielenkiewicza. - Komisja Sejmikowa przeprowadziła cały szereg rozmów w ówczesną Dyrekcję Colonizadora del Norte zapoznawszy się równocześnie ze stanem majątkowym i finansowym Spółki. - W ten

sposób zaczął się okres kontaktów między władzami Colonizadora a Zw. Polaków, który przedtem nie istniał.

Po ukończeniu swej misji na najbliższym Sejmiku p. inż. St. Jezierski złożył sprawozdanie z działalności Komisji. - Rezultatem konkretnym było wejście niżej podpisanego do zarządu Colonizadora a p. M. Kruszewskiego jako zastępcy dyrektora. - Wyżej wymienieni byli równocześnie delegatami Związku Polaków. - Z biegiem czasu wszedł do dyrekcji p. St. Miller a w miejsce p. M. Kruszewskiego jako zastępcą dyrektora wszedł p. mgr. Michał Wigłocki.

Jeżeli chodzi o tytuł własności akcji Colonizadora, to tak Zarząd w Zw. Polaków jak i zapewne p. M. Kruszewskiemu zarówno strona prawna, jak i formalna, jest dobrze znana. - W konsolidacji wejścia niżej podpisanego i p. Millera i przy poparciu całego zarządu Colonizadora del Norte została utworzona Fundacja Colonizadora del Norte.

Od kilku lat, po poprawieniu się sytuacji finansowej S. A. Colonizadora del Norte, corocznie zyski zostają odprowadzone w formie donacji do Fundacji Colonizadora del Norte, która z kolei w porozumieniu z Zarządem Zw. Polaków, przekazuje je na cele społeczne. - Od chwili założenia Fundacji została przekazana suma przeszło mśn 3, 500, 000. -- Z roku na rok sumy te wzrastają. - Przy wzrastającym z roku na rok kapitale własnym, który na dzień 30/6/73 łącznie z nadwyżką bilansową, przekroczył sumę mśn 10, 000, 000. --, Fundacja w listopadzie b. r. przekazać będzie mogła na cele społeczne kwotę mśn 3, 000, 000. --

Jeżeli wzmnie się pod uwagę skromne dochody Funduszu Społecznego, okaże się, że donacje Fundacji stają się głównym źródłem dochodów Zw. Polaków, finansując różnorakość potrzeb społecznych. - Wzrost potrzeb z roku na rok na cele SOS'u, kulturalne i m. b. d. związane są z działalnością dyrektorów Colonizadora i Fundacji, czego wyrazem są wznoszące z roku na rok donacje na cele społeczne. - Jest to zresztą zadanie podstawowe, dla którego stworzono Fundację.

Jeżeli zaś chodzi o korzyści osobiste polskich dyrektorów S. A. Colonizadora del Norte, od których p. M. Kruszewski domaga się "rendición de cuentas" to praca ich jest bezinteresowna i absolutnie pod żadną formą nie mają korzyści z udziału swego w Zarządzie S. A. Colonizadora del Norte.

Mając na uwadze wyżej podane fakty, które nie mijają się z prawdą, pozostawiam ocenę artykułu p. Mieczysława Kruszewskiego - Związkowi Polaków i Społeczeństwu Polakom w Argentynie.

(-) Bolesław Schreiber

Wiceprezes zarządu S. A. Colonizadora del Norte

NOWY REKORDOWY CZAS PRZELOTU DO POLSKI

NAJKRÓTSZA I NAJWYGODNIEJSZA DROGA DO WARSZAWY

Odlot z Buenos Aires, niedziela, godzina 11.40.

Przylot do Warszawy: poniedziałek, godz. 16.25.

Tylko 19 godzin 35 minut lotu!

Królewskie Linie Lotnicze

K. L. M.

SPROWADZAJĄC RODZINY Z POLSKI DO ARGENTYNY

BIURO K. L. M. w Hotelu Europejskim w WARSZAWIE

utrzymuje stały kontakt z pasażerem i powiadamia krewnych w Argentynie o postępach w staraniach o wizę czy paszport.

•

Wszelkich informacji udziela bezpłatnie

POLSKIE BIURO PODRÓŻY



AVENIDA CORRIENTES 848 -- 5 piętro -- BUENOS AIRES

Tel.: 40-8090/8052/46 -3072

Zalotwimy wszelkie formalności związane z przejazdną do Polski, Stanów Zjednoczonych i innych krajów. Wysyłamy na żądanie naszą broszurę zawierającą pełną informację dotyczącą sprowadzania krewnych z Polski do Argentyny.

EKONOMICZNE PRZEJAZDY STATKIEM I KOLEJĄ DO POLSKI ALBO Z POLSKI DO ARGENTYNY

Doświadczeni podróżni wiedzą, że dokładni i punktualni Holendrzy przyczynili się do sławy

K. L. M.

Jako linii lotniczej godnej największego zaufania.

K. L. M. — FLORIDA 989

Tel. 31 - 8921 / 20

Administración: calle M. T. de ALVEAR 590 I p.



Dr. Jan Szajda ADWOKAT

Desalojos - trabajos - sucesiones ejecuciones - sociedades, etc.
CORDOBA 475, p. 2 - Tel. 31-2579
W Olivos -- po uprzednim porozumieniu telefonicznym.

KOLDRY PUCHOWE -- Bielizna pościelowa na koldry -- Puch. Piżemy -- Poduszki
ECHEVERIA 2334, Tel. 781-1623
1/4 kwadry od Cabildo, wyżej 2000

Z CAŁEGO ŚWIATA

- ◆ Młody "Romeo" w Lucernie (Szwajcaria) zdecydował wspiąć się na połoniny na czwartym piętrem balkon swojej "dławi". Nieprzytomnego ze strachu zjedła straż ognia z parapetu pierwszego piętra.
- ◆ 38-letni J. Fahyis z Houston skazany został na 60 lat więzienia za morderstwo. Jego obrońca złożył apelację. Po rozprawie apelacyjnej ława przysięgłych po 25 minutach obrad podniosła wyrok do 999 lat więzienia.
- ◆ Wszystkie rezerwy francuskiej policji drogowej zużyczone zostaną na szosy w pierwszych dniach września, aby utrzymać w ryzach 13 milionów wracających samochodami z wakacji Francuzów.
- ◆ Bezczyny obraz Rubens "Zwstawianie" znieszczonej został kilka tygodni temu przez agenta w kościele św. Katarzyny w Brukseli. Okazało się, że sprawcą pożaru był 18-letni chłopiec, który w nadmiarze religijnej gorliwości postawił zapaloną świecę przed obrazem.

PAOLA

SWETRY z włóczki fabryki SUKIENKI
Sprzedaż hurtowa i detaliczna.
Galeria Jurumanta, local 81
CABILDO 3993 -- T. E. 781-1887

LEKARZE

Dr S. J. JASINSKI

Internista-kardiolog dyplomowany.
Wyczerpujące badanie serca i staż czynnościowy przy pomocy nowoczesnych aparatów.
Przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki w godzinach od 16 do 19 oraz na zamówienie.
ESMERALDA 969 - n. II. apt. B
Tel. 31-5859 Pryw. 82 - 1321

Dr E. ZELLNER

Choroby wewnętrzne i dziecięce
Poniedziałki, środy i piątki 16-19
Av. CORRIENTES 758
T. E. 45-2148; 392-6449; 392-6007

Dr. MARIANO RABINOWICZ

LEKARZ SPECJALISTA
Choroby dróg moczowych, wewnętrzne i syfilis.
Przyjmuje od 16 do 20
● JOSE E. URIBURU 770, p. 1.
(róg Córdoba 2200) - T. E. 47-4974

Dr Rene Jan Zajac

Lekarski Jeneralista
Klinika ogólna, Ponderstki, choroby i płaciki 16-19 i na zamówienie
Barría Fe 1291 Tel. 41-4188
Mówi po polsku Inb 41-4017

Polacy w Argentynie

S i P

STANISŁAWA z KUCIŃSKICH WÓJCIKA

Zastępcza członkini, ofiarna działaczka społeczna i wzorowa Polka.

Urodzona 25.8.1899 r., zmarła nagle 23 sierpnia 1973 r. i zostata pochowana na cmentarzu w San Martin.

Masa św. za spokój Jej duszy zostanie odprawiona w niedzielę, 30. września 1973 r. o godz. 12-tej w Kaplicy N.M.P. Królowej Polski w Maciaskowie.

Czefk Jej świetlanej pamięci!

STOWARZYSZENIE ZJEDZNOCZENIE PAŃ im.
"OGNIKO POLSKIE" M. SKŁODOWSKIEJ-CURIE

KOMUNIKAT SOS

Sekcja Opieki Społecznej serdecznie dziękuje następującym ofiarodawcom:
1. Za donacje: pp. Zb. Olczakowi \$ 100.-, Fr. Machejkowi \$ 100. T. Biskupowi \$ 25.-, Irene Wisniewskiej \$ 10.-, Z. E. Czarnockim \$ 20. Juliano i Dianottowi \$ 50.- i Bukowiskim \$ 300.- (kmiastami kwiatów na grób św. inż. Stanisława Bukowiskiego), Z. T. Tylińskim \$ 100.-, S. i B. Seydom i za drugi \$ 50.-, J. Zbroji \$ 20.-.

2. Za rzeczy podarowane dla potrzebujących: pp. Marii Żm, Krystynie Woystaw, Mindero, inż. A. Żobrowskiemu i Adregue i Annie Krzymuskiej.

3. Specjalne podziękowanie składa sekcja Opieki Społecznej p. Romanowi Kofodziejowi, który za wykonaną pracę w Domu Polskim swoje honorarium w wysokości \$ 2.000.- ofiarował na cele S.O.S. u czep p. Janowi Gilowskiemu z Merlo za podarowane rzeczy z ceramiki.

PODWÓJNA UROCZYSTOŚĆ W MAR DEL PLATA

Towarzystwa i Organizacje Polackie działające w daleko położonych od Buenos Aires prowincjach argentyńskich cieszą się w "Kurierze" specjalnymi względami. Pomimo małej objętości naszego pisma, chętnie i skrupulatnie publikujemy nadchodzące wiadomości o działalności społecznej i kulturalnej naszych polskich placówek w tych oddalonych rejonach Argentyny. Zdajemy sobie bowiem sprawę, że organizacje prowincjonalne wykonują podwójną pracę: tę, zakreśloną swymi statutami i tą dodatkową, którą na terenie Buenos Aires wykonuje centralnie Związek Polaków - pracą reprezentacyjną wobec lokalnych władz argentyńskich.

One to w festiwalach artystycznych reprezentują naszą kulturę wobec miejscowego społeczeństwa argentyńskiego. One organizują polskie audycje radiowe. One wreszcie urządają obchody naszych rocznic narodowych.

Jeden z naszych prenumeratorów i działacz społeczny, p. Jerry Rehbinder z Mar del Plata, powiadomił nas korespondencyjnie, że tamtejsze Stowarzyszenie Polaków obchodziło ostatnio podwójną uroczystość: 10-lecie swego powstania oraz poświęcenia kamienia węgielnego pod rozpoczynającą się budowę Domu Polskiego w Mar del Plata.

Ten pozytywny fakt notujemy z

nieukrywającym zadowoleniem. Mar del Plata, Perla Atlantyku - jak ją nazywają z dumą Argentyni - jest największą miejscowością turystyczną w tym kraju. Ściąga też do niej, szczególnie w sezonie letnim, wiele turystów Polaków. Istnienie dobrze zorganizowanego Domu Polskiego uratwi im i uprzyjemni spędzenie wakacji.

Poza tym Dom Polski podniesie nasz prestiż narodowy na tamtejszym terenie, uratwi organizację szkoły polskiej dla dzieci i młodzieży, świetlicy i biblioteki. Znajdą w nim pomieszczenie i warunki rozwoju organizacji harcerskiej i młodzieżowej.

Stowarzyszenie Polaków w Mar del Plata liczy ponad 100 członków i dużą ilość sympatyków. Jest ich jednak za mało, aby w szybkim tempie mogli podbudować Dom Polski. Trzeba im pomóc. Jest moralnym obowiązkiem całego społeczeństwa polskiego w Argentynie poprzez materialnie zdrową inicjatywę Stowarzyszenia Polaków w Mar del Plata! Niech na kamieniu węgielnym, tak uroczysto poświęconym w niedzielę, dnia 16 września b.r., szybko rosną ściany Domu Polskiego w Mar del Plata!

Składając serdeczne życzenia Rodakom zorganizowanym w Stowarzyszeniu Polaków w Mar del Plata z okazji 10-lecia ich organizacji, równocześnie apelujemy do naszych Czyn-

Między nami

ATAK

Zawsze razili mnie w prasie i raz i nadal słowo atak. Współcześni miłośnicy dziennikarstwa i publicystyki dawno już zwrot ten oderwali od łamusa. Dzisiaj prasa informuje, omawia, dyskutuje, chwali lub gani, wysuwa argumenty i kontrargumenty. Jednym słowem formuje opinię prowadząc dialog, pozostawiając decyzję wyciągnięcia wniosków na ogół inteligentnym w dobie obecnej czytelnikom. Grubymi niemi słyzy t.r. w. atak przeszedł już do kategorii drzewnej mowy. Nikogo nie przekożuje. Większość przechodzi nad nim do porządku dziennego z wzruszeniem ramion.

Poruszę te sprawy, ponieważ mój artykuł "Przed Walnym Zjazdem Delegatów" ("Kurier" N° 823/824) wywołał na 47-mym Zjeździe Związku Polaków klasyczny atak w dawno zapomnianym stylu ze strony czterech delegatów. Artykuł ten podsuwał delegatom na Zjazd dwa zagadnienia do ewentualnego przemyslenia: naszego stosunku do rzeczywistości krajowej po 27-miu latach emigracji powojennej i spraw młodzieżowych (naturalnie polskich) na terenie Argentyny. Wynusilem tezy argumentowatym obszernie, może nawet za obszernie jak na objętość "Kuriera". Uczyniłem to jako członek zorganizowanej Kolonii i jako redaktor pisma emigracyjnego. Chyba nie popełniłem przez to przestępstwa nadużycia przysługującego mi prawa?

Niewątpliwie, celem artykułu było wywołanie dialogu nad dwoma palącymi zagadnieniami (pośród wielu innych) naszej Kolonii. Tymczasem zamiast spodziewanej rzeczowej dyskusji przyjęto na plenum Walnego Zjazdu starą i dużą jak boba Mahometa metodę ataku. Czterech delegatów, w stanie nerwowego podniecenia, obrzucił inwektywami zarówno pismo jak i autora. Czyżby nie mieli kontrargumentów? Czy opinie wyrażone w moim artykule były nie do zbitcia? Przy tym, i co najbardziej jest dziwne, atak swój zaczynał stwierdzeniem: "Ja "Kuriera" nie czytam". Nie omdleliśk też przypisać mi powiedzeń, których w artykule nie było; i podać niekomych zaleceń, których w artykule nie zamieściłem.

"Co za czas! Co za ludzie!" powiedziałby senator Cyncero - tak, mówiąc między nami. (ej)

telników o poparcie finansowe budowy. Datki w formie czeków lub przekazów pocztowych należy wysy-

łać na adres prezesa Stowarzyszenia: Sr. Eduardo Drzewicki, c. Balcarce 5224, Mar del Plata.

LABORATORIO EN LA PLATA

NECESITA 2 OBREROS DE LA ZONA, JUBILADOS, para todo trabajo. Conveniente concimiento carpinteria y/o albañileria. Puesto permanente. Muy buena remuneración.

Asimismo requiere UN EMPLEADO JUBILADO para manejo mercaderia y control de existencia.

Requisito: buena salud y contracción al trabajo.

Escribir dando datos personales y experiencia anterior a:

NINIVE SACIFIA. DIV. LABORATORIOS GRHESA

CALLE 18 No. 314 - LA PLATA



COOPERATIVA DE CREDITO "SAN TELMO" Lda.

Serrano 2076 - Buenos Aires

Czynna codziennie od godz. 15 do 20 prócz niedziel, poniedziałków i świąt

NASZ CEL: 75.000.000.— pesos m/n. PRZEKAZCHONY!

NAJBLIŻSZY NASZ CEL: 100.000.000.— pesos m/n.

Stan na dzień 31 sierpnia 1973 r.

Kolejny numer członkowski: 676

Dość płatnych akcji: 10.667

Kapitał pesos Ley: 828.356.35 (82.835.635.— m\$N.)

Udzielono pożyczek wraz z dyskontem: 298 — na sumę

pesos Ley: 1.550.151.79 (155.015.179.— m\$N.)

W 1972 roku udzielono 353 kredytów na sumę

pesos Ley: 163.058.100.— (163.058.100.— m\$N.)

• • •
NOWY NUMER TELEFONU SPÓŁDZIELNI:

7 7 4 - 7 6 2 1

M I E S Z A N I N A

"PRACOWNICE
USŁUGOWE"

Tureckie "Córy Koryntu" za zgodą władz zaotyły zwyciężek zawodowy. Liczy on 17-000 członków, a jego nazwa brzmi bardzo skromnie: "Związek Pracownic Usług Osobistych".

KURIER
POLECA

Adwokaci:

Dr Z. Galaczyński — Adwokat, tłumacz przysięgły — Lavallo 1444 p. 5 "R", tel. 40-1833.
Dr Stanisław L. Szwaja — Adwokat, tłum. przys. — Lavallo 1459, p. III "63", tel. 40-5065.

Opłtacy:

Optica "Charpentier" — Puyres-don 327, Tel. 87-7300. Żądać zniżki.

Ortopedici:

Ortopedia "Charpentier" — Puyres-don 327, Tel. 87-7300. Żądać zniżki.

Z ZESZYTÓW SZKOLNYCH

Po śmierci Kazimierza Wielkiego Akademia Krakowska zapadła się.

Na czole dywizji stanął generał.

Żona Jacka umarta. Z rozpaczki zostawiła mu Tadeusza.

Dreńczę go sumienie, wibując się z miasta do miasta.

Tadeusz lubił jeździć konno i pisać.

HUMÓR

Hotel na kółkach

Pijak woła taksówką, wsiada i każe się odwieźć do hotelu. W pewnej chwili kierowca spostrzega, że pasażer zdążył się prawie rozebrać.
— Co panu wpadło do głowy?

KURIER POLSKI

— CORREO POLACO —

Nº 835/836

TYGODNIK NIEZALEŻNY 6/13. 9. 1973

Correo Argentino Central (B)	INTERES GENERAL Concesion Nº 5853	DIRECCION, REDACCION y ADMINISTRACION: Edit. "Hogar Polaco", Gorriti 3972 Buenos Aires Tel. 86-9993
	FRANQUEO PAGADO Concesion Nº 503	

Wydawca (Editor)

Polska Spółka Wydawnicza - Editorial "Kurier Polski" S.R.L.

(en formación)

Director: EDUARDO JURKOJC

Przecież pan nie jest jeszcze w hotelu.

— Czemu pan nie powiedział mi tego wcześniej. Trzy minuty temu wystawiłem tu drzwi buty.

OPINIE

Pobierając się mężczyznom, kibicami stają się tylko jedyni; główna trudność to ustalić kategoryjnie.

(H. L. Menckien)

Jest sporo mężczyzn, którzy gędką się nosić nogi, jeśli mają to być nogi obfitości.

(G. Cesbron)

W westybulach muzeów stoją posągi, które poukciały z mudychn sal.

(R. G. de la Sema)

Gigantyczne rozmiary podsłuchu

(Dokończenie)

Jeden z senatorów w Waszyngtonie znalazł mikrofon w wazoniku z kwiatem w restauracji, w której często jadał. Sprawa oparla się nawet o Senat USA. Powołano specjalną komisję, która "deba wstąpi stanęła na głowie", gdy jej ujawniono obecność złośliwych elektronicznych w tej dziedzinie. Rozmowy np. prowadzone w jakimkolwiek mieście w USA można podsłuchiwać w Honolulu z odległości 8000 km. Mało tego, można obserwować postać i zrobić to zdjęcie. Okazuje się, że wystarczy w tym celu podłączyć do linii telefonicznej odpowiedni aparat z elektroniką, a numer danego telefon "wykręcić" z jakiegokolwiek miejsca USA, z którego chce się prowadzić podsłuch. Mikrofony w kształcie kostek cukru są już przestarzałe gdyż dzisiaj nie przekraczają wielkości i wyglądem główek od spłik! Rozmowy można podsłuchiwać z odległości kilkuset metrów, np. w parku, lub przez grube mury, przykładając do ściany pudełeczko wielkości paczki papierosów.

Z odległości kilkuset metrów udaje się także penetrować mieszkanie promieniami lasera. Słychać doskonale, a widzieć lepiej niż przez lornetkę.

Mikrofony w symetach, papierosnicach, zapalniczkach, oprawach okularów, spinakach i sztucznych zębach są już powszechnie znane. Obecnie chętnie używa się podsłuchu zainstalowanego w małych pilczkach gumowych, które z łatwością można podziurczyć do każdego mieszkania. Kojele mają tu pole do popisu nosząc na sobie, niejednokrotnie skomplikowaną biżuterię pełniącą nieraz niedowzmaczną funkcję. Z kolei aparaty nadawczo-odbiorcze wielkości zapalki, można wetknąć dosłownie wszędzie, wszędy w ubranie, lub umieścić w samochodzie, który do niedawna uchodził za trudny do podsłuchu. Dziś nie można być już nigdzie swobodnym. Ponieważ używa się kawałek kartonu na podłodze, lub blaszka wielkości znaczka pocztowego, mogą być groźnym narzędziem szantażu lub szpiegostwa domowego.

Narodowy Instytut Zdrowia w Waszyngtonie zainstalował aparaty obserwacyjno-podsłuchowe, za wiedzą zainteresowanych w mieszkaniach młodych małżeństw, aby uzyskać materiał naukowy z zakresu ich wzajemnego "przyzywania się".

Obecnie udoskonalona się podsłuch upodabniająca urządzenia do innych "niewinnych" ele-

mentów. Na instalację mikrofonów w radio lub telewizorów, upodabnia się je do oporników, kondensatorów, tranzystorów itp., uniemożliwiająca niemal wykrycie.

W jednym z koncertów miała odbyć się tajna narada. W tym celu oczyszczono salę konferencyjną z ewentualnych urządzeń podsłuchowych. Jakże było zdziwienie i konsternacja, kiedy konkurencja uzyskała natychmiastową informację! Okazało się, że całe urządzenie nadawcze było zainstalowane w wentylatorze, uprzednio dokładnie sprawdzonym. Uzwojenie jego stanowiło obwód oscylacyjny, tranzystory miały wygląd podobny do izolacyjnych, a mikrofon stanowiła jedna ze śrub przytwierdzająca wentylator do ściany. Była to zaiste "artyścijska" robota.

W Moskwie, jak wiadomo dyplomaci zagraniczni są stale podsłuchiwani. Na Sylwestra, kiedy wszyscy zebrali się przy stole i popilij różnogatunkowe trunki, rozmawiano na ten temat, żartując nawet tych co w tej chwili zamiast witać Nowy Rok, i wypić szampana, śledzą ze słuchawkami na uszach i podsłuchują rozmowy. W tym momencie zadzwonił telefon. Gospodarzowi, który podniósł słuchawkę, powiedział:

Redakcja przyjmuje: wtorki, środy, czwartki, piątki, i soboty w godz. 18-20

Administracja czynna: poniedziałki, wtorki, środy, piątki i soboty w godz. 15-19

Prenumerata w Argentynie i krajach sąsiadujących: ROCZNA \$ 48.-; PÓLROZCZNA \$ 24.-; KWARTALNA \$ 14.-

Przeżyłka Lotnicza \$ 7,50 rocznie

CENA EGZEMPLARZA \$ 1.50 Za Zmianę adresu \$ 1.50 CZEKI I GIRO POSTAL PROSZĘ WYSTAWIAĆ na "CORREO POLACO"

Prenumerata we wszystkich innych krajach wynosi (w dolarach U.S.A. względnie w ich (równowartości): Roczna: dol. 6.-, Półroczna dol. 3.-

Przeżyłka lotnicza do krajów amerykańskich, poza wyżej wymienionymi, dol. 6.- rocznie; do krajów poza Ameryką dol. 13.- rocznie